



# Per aspera ad astra

*Fahrenheit Crew*



Dariusz Domagalski

*Silentium Universi*

[Fabryka Słów](#) 2012

Stron: 359

Cena: 34,90

Całkiem niedawno człowiek stawiający tezę, że być może nie jesteśmy we wszechświecie sami, był postrzegany jako jednostka obłąkana ze wskazaniem do dłuższego odpoczynku w szpitalu dla czubków. Racjonalizm starego typu musiał się jednak nieco zdewaluować w zderzeniu z masą hipotez opierających się na rachunku prawdopodobieństwa i wzorze Drake'a. O ile w pierwszym przypadku wystarczy zdrowy chłopski rozum, który z pewnością pojmie, że nieskończoność wszechświata i mnogość układów gwiazdnych musi gwarantować pewną różnorodność życia organicznego, o tyle ów wzór niesie wyłącznie szereg niewiadomych. A niewiadome, podstawiane nawet do najbardziej rzetelnego wzoru, z pewnością nie dadzą konkretnych liczb wyjaśniających, ile tętniących życiem planet tak naprawdę czeka na odkrycie. Dobrze jednak wiedzieć, że przynajmniej nie stwierdza się już kategorycznie, że ich liczba jest równa zero. Czy naprawdę nie jesteśmy sami? Czy też raczej poza ziemską atmosferą rozciąga się wyłącznie *Silentium Universi*?

Takie pytanie zadaje sobie także Dariusz Domagalski w swojej najnowszej powieści, którą śmiało możemy zaliczyć do nurtu *hard SF*, czy, jak kto woli, fantastyki naukowej. Sporo tu przemyśleń natury filozoficznej oraz dość oszczędnej w opisach, ale zdecydowanie wiarygodnej wizji Ziemi w niedalekiej przyszłości. Jeśli dodamy do tego nieźle nakreśloną sytuację polityczną i podszyte starożytnymi prorocत्वami intrygi Watykanu, to możemy mówić o arcyciekawym projekcie.

Punktem wyjścia akcji jest rok 2055. Ziemia jest przeludniona, choć politycznie względnie stabilna. Nawet wyrastające jak grzyby po deszczu groźne sekty religijne zostały w większości zduszone dzięki radykalnym decyzjom Watykanu. Loty na Księżyc są codziennością a w tamtejszej bazie budowany jest niezwykle zaawansowany technologicznie statek kosmiczny *Marek Aureliusz*. Grupa polityków w porozumieniu z naukowcami forsuje projekt wyprawy kosmicznej w kierunku układu gwiazdowego Alfa Centauri, w którym ma się znajdować planeta o cechach podobnych do Ziemi. W opozycji stoi Watykan, dysponujący prorocत्वami z ksiąg sybillińskich. Według ostatniej, ściśle tajnej przepowiedni, na której księga wymownie się kończy, wyprawa w stronę Nowej Ziemi uruchomi siły zdolne zniszczyć nasz błękitny glob. Podobnymi informacjami dysponuje posiadająca niezwykle wpływowych członków sekta czcząca szatana. Co zrozumiałe, oba stronnictwa są głęboko

zainteresowane umieszczeniem swoich szpiegów w ekspedycji naukowej, mającej na celu zbadanie tajników układu Alfa Centauri.

Dalej zaś rozpościera się już tylko kosmos, obarczający psychikę ośmiorga astronautów uczuciem wyobcowania spotęgowanego świadomością dylatacji czasu. Co z tego, że na statku miną zaledwie trzy lata, skoro jednocześnie upłynie ziemska dekada? To oraz polityczna intryga sprawią, że przeżycia podróżników do łatwych należeć nie będą.

I właściwie tu powinnam zawiesić znacząco głos, zostawiając przyszłego czytelnika *Silentium Universi* w stanie gorączkowego oczekiwania na ucztę obcowania z prozą Domagalskiego. Mogłabym, ale parę spraw wymaga dość obcesowego komentarza. Po pierwsze i wbrew pozorom najważniejsze – okładka i jej ilustracja. Nie twierdzę, że zła. O nie. Jest bardzo fajna i przykuwa uwagę. Problem polega na tym, że jest... spoilerem! Gigantycznym spoilerem. A do tego opis z tyłu, nie odpowiadający treści książki. Ja rozumiem, że chodzi o skłonienie czytelnika do zakupu powieści, a do dyspozycji jest ledwie kilka linijek, które muszą zelektryzować i zaintrygować, ale na miłość boską! Skoro komentarz informuje, że Ziemianie muszą szukać nowego domu, ponieważ ich dotychczasowy glob jest kompletnie *wyjałowiony*, to czytelnik jest skłonny osadzić akcję na rozprutej wojną nuklearną pustyni Gobi, a nie na kwitnącej naukowo i politycznie planecie, z którą de facto mamy tu do czynienia. Dopełniając marudny komentarz techniczny, muszę też wspomnieć o sprawach korektorsko-redaktorskich. W tej sferze piątka z plusem. Moje czujne oko nie namierzyło nawet najdrobniejszej literówki, co zdecydowanie jest w ostatnich czasach ewenementem zasługującym na gromkie brawa.

I wreszcie – subiektywny odbiór autorskiego wysiłku. Czyta się fajnie. Jeśli potencjalny czytelnik jest entuzjastą przyszłości, podróży kosmicznych i wszelkich scenariuszy z gatunku „co by było, gdyby”, to właśnie w tej chwili powinien pędzić do księgarni po pachnący farbą drukarską egzemplarz *Silentium Universi* i może mieć pewność, że całkiem nieźle ulokował te trzy dychy z okładem. Jest frajda z czytania, choć uprzedzam, że zakończenie nie każdego usatysfakcjonuje. Ja odczuwam pewien niedosyt. Autor tak mocno skupił się na logice podróży kosmicznej, że trochę osierocił swoich bohaterów i ich przeżycia. Dialogi są momentami drewniane i prowadzone wyłącznie w celu przedstawienia faktów naukowych. Czasem zgrzyta, nie da się ukryć. Ogólnie jednak jest dobrze. By nie powiedzieć, że bardzo dobrze.

*Jagna Rolska*